



Polak



Przegląd tygodniowy

Rok 2

25/1 1946

Nr 27



(Do art. "Pomniki Warszawy")

... Widzę Cię tlejącą w zgliszczach i popiele
Ogniem świętym — zbawioną na wieki męczeństwem,
Połączoną braterstwem, bólem zjednoczoną,
Życie moje i młodość — Warszawę straconą.
I jakże w to uwierzyć? Jak się z tym pogodzić?
Że został tylko popiół, zgliszcza i świst wiatru ...
Że już nigdy nie będę spokojnie przechodzić
Koło domu mojego, Zamku czy Teatru ...

Antoni Słonimski (Popiół i wiatr).

Dziwil sie stary Pettersson . . .

Pewnego pięknego wrześniowego poranku jabłoń, stojąca samotnie w Hälsinglandzie, hen daleko na północy Szwecji, była świadkiem ciekawej rozmowy, prowadzonej w języku polskim przez dwóch młodzieńców. Jeden z nich siedział na drzewie i zrywał piękne, dojrzałe jabłka, drugi, który właśnie nadzszedł drogą, zatrzymał się przed jabłonią i zaczął pogawędkę.

— Czy szanowna osobistość wie o tym, że te jabłka są cudzą własnością?

— Niestety, obawiam się, że tak. — westchnął siedzący na drzewie.

— Zatem, żeby nie było powodów do obawy, radzi się niniejszym zleźć czempredzej z tego drzewa.

— Nie widzi mi się — brzmiała odpowiedź z góry.

— Jeśli się nie widzi, to my możemy przyprawić panu hrabiemu okulary. Takie sine okulary. Na każde oczko z osobna.

— Ani mi się śni złać.

— O, jeżeli się w dodatku dobrodziejowi nie śni, to postaramy się również o odpowiedni środek nasenny — zauważył uprzejmie młodzieniec stojący na dole i zaczął zdejmować marynarkę. Tęgie bicepsy, opalone na brązowo w szwedzkim słońcu, wywołały pewną konsternację na górze.

— . . . Przecież ta jabłoń nie jest ogrodzona płotem . . . stoi przy drodze . . . ogrodnika nie ma . . .

— Szkoda mrugać. Hulaj bracie na dół!

— . . . Ja się tam was nie boję — usiłował ratować swój autorytet amator cudzych jabłek. Nie mniej jednak z należnym szacunkiem zaczęła powoli schodzić z drzewa.

— Że też ty śledziu marynowany

nie wstydzisz się zaiwaniać jabłka u ludzi, którzy nas tak gościnnie przyjęli — strofował starszy, gdy jego rozmówca wyładował już na ziemi.

Chłopcy oddalili się z wolna, podążając w kierunku obozu.

Patrzyła za nimi zdziwiona jabłoń i nie mniej od niej zdziwiony jej właściciel, stary Pettersson, który z daleka obserwował całą tę scenę.

— Sällsamma äro dessa polacker — kiwał staruszek głową — Dziwni są ci Polacy . . . Jak można w biały dzień zabierać cudze jabłka! . . . Ha, może i głodni . . . dziwni są ci Polacy . . .

*

Na północy w Hälsinglandzie zniwa zaczynają się dopiero we wrześniu.

Korzystając z pięknej pogody, zabrał się stary Pettersson do koszenia. Zgrabna 16-letnia Inge szła za dziadkiem i wiązała snopy. Żadne z nich nie wiedziało, że z zarośli pobliskiego lasu obserwowały żeńców liczne pary oczu.

— Że też ten stary dziadyga jeszcze się do kosy bierze — dziwił się Stefek, niedawny amator cudzych jabłek.

— Czego chcesz od niego? Kosi byczo — stanął w obronie staruszka rudy, piegowaty Bolek.

— Gdzietam byczo.

— No, no, chciałbym ja widzieć jak ty będziesz kosić, gdy będziesz miał tyle lat co on . . . Zresztą to kwestia, czy wogóle dożyjesz tego wieku. Jeszcze pięć czy dziesięć lat, a robaczki z cmentarza zaczną się dopytywać o ciebie . . .

— Możliwe. Ale u nas w Polsce inaczej się kosi — upierał się Stefek.

— Jak?

— No . . . jakby ci to powiedzieć . . . Wiesz co, chodźmy do Szweda, pokażę ci to praktycznie.

Stary Pettersson zdziwił się po raz drugi tego dnia, gdy z zarośli wysunęło się pięciu osobników i podeszło do niego. Podejrzliwie patrzył Szwed na przybyłych, zwłaszcza gdy ujrzał wśród nich tego, który przed południem obrywał mu jabłka.

— Var så god — zwrócił się do niego Stefek i na migi tłumaczył, że chce na chwilę jego kosy.

Rad nie rad, oddał mu ją stary. Ujęły kosę krzepkie dłonie polskiego chłopca. Stefan zważył drzewce w rękę, popułł sobie w garście, zaśmiały mu się oczy i — lu!! Jeden za drugim ścieliły się pokosy u jego stóp, a on sunął naprzód z podniesioną głową, dumny, triumfujący. Coraz szybciej, coraz głębiej zanurzał się w rozkołysane fale złocistego zboża.

— Widzisz, tak się u nas w Polsce kosi!

— Panie ładny, dajno pan trochę tej kosy. Niech i ja spróbuję — dopraszał się rudy Bolek.

— Pies ci buzię lizał! Znajdź sobie drugą!

— Har ni . . . noch eine solche . . . kosę? Inte? — zapytał Pettersona Genek, uznawany ogólnie w obozie za najlepszego znawcę szwedzyczny.

Stary przytaknął.

— Czekaj, to weź jeszcze i dla mnie jedną — krzyknął Bolek.

Z pobliskiego domu przyniesiono narzędzia. Bolek, Genek i Stefek zabrali się gracko do kośby. Dwaj pozostali wiązali snopy, co zresztą dawało im wymarzoną sposobność do flirtowania z ładną Inge.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy żniwo zakończono. Calutkie pole wygolone jak gęba na niedzielę, snopy

powiązane i, zwyczajem tamtejszym, pozawieszane na wysokich kozłach celem szybszego wysuszenia, dawały piękne świadectwo pracy polskiej. Spojrzał stary Szwed na pole, na snopy skąpane w czerwieni zachodzącego słońca i uśmiechnął się zadowolony. Robota, którą kalkulował sobie na trzy dni wykonana została w ciągu jednego popołudnia. Chłopców zaproszono do domu. Tam już nie tylko gospodarz, ale cała rodzina dziwiła się, jak to w bezdennych żołądkach chłopaków znikają nieprawdopodobnie wprost ilości wytworów kulinarnych pani domu.

— Niebo w pysku! — oblizywał się Bolek, pociągnawszy spory łyk szwedzkiego "pilsnera".

— Papierosy też niezłe — orzekł Genek.

— Ja tam już wolałbym nasze, przedwojenne polskie. Chociażby nawet machorkowe . . . — westchnął Stefek.

Dwaj inni umawiali się na przechadzkę z Inge.

Dzień miał się ku końcowi. Trzeba było wracać do obozu. Pettersson wydobyl gruby skórzany portfel i podszedł do stołu.

— Patrzenie, stary chce nam płacić — zauważył któryś z Polaków.

— Coś też!!

Stefek zbliżył się do Szweda. Wymownym ruchem ręki zamknął mu portfel.

— Inte pengar!

— Tak, tak. Inte pengar! — powtórzyli inni chórem.

Chłopcy powstali. Pożegnali się z gospodarzami.

— Adjö!

— Adjö. Tack, tack. Adjö! Adjö!

I poraz czwarty tego samego dnia dziwił się stary Pettersson.

— Sällsamma äro dessa polac-

ker . . . Ten jeden z nich dziś jeszcze przed południem bez żadnych skrpułów obrywał mi jabłka, a teraz za

swą ciężką i ucziwiewie odrobioną pracę nie chciał wziąć pieniędzy . . . Dziwni są ci Polacy . . . dziwni . . .

LKS Pogończyk.

Japonia pod rządami Mac Arthura.

W wyniku konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie gen. Mac Arthur, dotychczasowy jedyńowładzca Japonii, podporządkowany został mieszanej Komisji do Spraw Dalekiego Wschodu. Generał nie ukrywał swego niezadowolenia, oświadczył jednak, że zastosuje się do wszystkich rozporządzeń. Jego pierwsze, świeżo ogłoszone sprawozdanie z dotychczasowego kierownictwa Japonią dowodzi, że potrafił doskonale wywiązać się ze swego wyjątkowo trudnego zadania, które pełni od września 1945 r.

W Japonii, oświadczył Mac Arthur, wzrasta "świadomość winy rozpoczęcia wojny". Szkolnictwo i podręczniki uległy całkowitej reformie. Zamiast ostrej cenzury — prasa, radio, kino i teatr mają możność swobodnego wypowiedania się. Liczba pism japońskich wzrosła z 32 do 306. Ponad 20 partij politycznych rozpoczęło działalność, przy czym specjalnie czynne są partie socjalno-demokratyczna i komunistyczna. Ponieważ Japonia nie może żywić się bez importu z zagranicy i musi wzamian za to eksportować 2 tys. ton herbaty i 135 tys. bali jedwabiu, gen. Mac Arthur zakazał używać Japończykom jedwabiu na własne potrzeby. Robotnikom wolno nareszcie organizować się w związki zawodowe. Dużo trudności napotyka Generał przy wprowadzaniu w życie swych zarządzeń wobec braku wykwalifikowanych inspektorów.

Zwłaszcza kłopot sprawiają mu fabrykanci i wielcy posiadacze ziemscy, którzy udają, że nie rozumieją jego dyrektyw, albo je omijają. Ci ostatni np. zamiast podzielić swe włości w myśl nowej reformy rolnej, zarejestrowali poszczególne swe majątki pod różnymi nazwiskami. Wogóle reforma rolna, jak twierdzą wtajemniczeni Amerykanie, może być w pełni przeprowadzona dopiero wówczas, gdy w mającym się zebrać sejmie powstanie silne stronnictwo chłopskie, zdolne wywrzeć odpowiedni nacisk na rząd japoński.

Mac Arthur prowadzi konsekwentnie akcję niszczenia potencjału wojennego Japonii; utrzymuje w równowadze ekonomicznej zubożały kraj wyspiarski, który stracił swoje okręty, rynki zbytu i zagarnięte obszary; usuwa z urzędów ludzi którzy "oszukali lud japoński" i członków organizacyj nacjonalistycznych lub terrorystycznych; opracował dokładnie plan ukarania zbrodniarzy wojennych i uzyskania odszkodowań wojennych. W każdym razie porównanie rezultatów które osiągnął Mac Arthur z rezultatami polityki Rosji, Anglii, Stanów Zjedn. i Francji w okupowanych Niemczech wypada zawstydzająco niekorzystnie dla tych mocarstw.

Może największe jednak zwycięstwo osiągnął Generał w dziedzinie trudno uchwytniej, bo w psychice japońskiego "człowieka ulicy". Udało mu się bowiem zachwiać jego

wiarę, że Japończycy są boskiego pochodzenia i że mają do spełnienia nadprzyrodzoną misję podboju świata. Najwyższy autorytet japoński, Cesarz Hirohito, dotychczasowy "Syn Niebios i Potomek Bogini Słońca" oświadczył niedawno: "Musimy usunąć fałszywe praktyki przeszłości. Węzły między mną a ludem nie będą nadal opierać się na legendach i mitach. Cesarz nie jest żyjącym bogiem, a Japończycy nie należą do rasy wyższej od innych,

przeznaczonej do rządzenia światem."

Konsekwencje proklamacji cesarskiej mogą mieć olbrzymie znaczenie dla całego Dalekiego Wschodu, tymbardziej, że poprzednio już szintoizm, fanatyczna doktryna narodowa, przestała być z rozkazu aliantów uważana za religię państwową. Po 50 latach ślepego nacjonalizmu i zacofania otwiera się przed Japonią droga, wiodąca do nowoczesnej monarchii parlamentarnej.

Mowy wielkich i skargi słabych.

W przemówieniu wygłoszonym na ogólnym zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych Minister Byrnes dał wyraz swej wierze, że nowa Organizacja będzie się pomyslnie rozwijała, skoro wspólne interesy narodów w wieku atomowym są znacznie bardziej istotne od tych, które je dzielą. Karta Zjednoczonych Narodów jest teraz częścią prawa międzynarodowego. Powodzenie Organizacji zależy jednak nie od tego, co zostało napisane, ale od poparcia jakiego jej udzieli rząd i narody. Jak powiedział Prez. Truman, wielkie państwa powinny służyć światu, a nie panować nad nim. Obecnie w przeciwieństwie do tego co się działo 25 lat temu, Stany Zjedn. są całkowicie świadome swej odpowiedzialności i gotowe do pełnej i szczerzej współpracy międzynarodowej.

Nastrój optymizmu, jaki wywołała dnia tego mowa Byrnes'a na zgromadzeniu wzmógł się jeszcze przez szczęśliwe rozwiązanie sporu, dotyczącego 18 go miejsca w Komisji Ekonomicznej i Społecznej. Mianowicie Nowa Zelandia wycofała dobrowolnie swą kandydaturę na rzecz Jugosławii. Nazajutrz jednak mowa

przedstawiciela Persji przypomniała obecnym, jak trudna praca ich czeka. Delegat perski uskarżał się w ostrożnych słowach na ciężkie położenie swego kraju i oświadczył, że sprawa Persji jest "najbardziej jasną i oczywistą" jaka może być na tym miejscu rozpatrywana. Jednocześnie nadeszły wiadomości, że premier perski Hakimi polecił (przed podaniem się do dymisji) przedłożyć sprawę perskiej przed O.N.Z. Oświadczył on, że bezpośrednie rozmowy z władzami rosyjskimi w północnej Persji nie dały żadnych rezultatów i zażądał szybkiego wycofania wojsk brytyjskich z południa kraju oraz (daleko liczniejszych) oddziałów rosyjskich z północy.

Według umowy w Teheranie wojska obydwu tych państw powinny być wycofane z Persji do 2 marca. Jakby podejmując rękawicę, prasa i radio rosyjskie wszczęło akcję przeciw obecności wojsk brytyjskich i francuskich w Syrii i Libanie. Przedstawiciele tych dwu państw, dawnych mandatów francuskich, które w czasie wojny ogłosiły swą niepodległość, zażądali stanow-

czo w Londynie, aby "niezwłocznie ewakuowano zagraniczne wojska z Lewantu".

Delegacja perska miała do wyboru dwie drogi: mogła zanieść swoje żale przed ogólne zgromadzenie O.N.Z. albo przed Radę Bezpieczeństwa. Wybrawszy tę drugą ewentualność, musi się liczyć z obowiązującymi w Radzie przywilejami 5 mocarstw, z których każde (a więc i Rosja Sow.) może przy pomocy użycia prawa "veta" zapobiec przeprowadzeniu jakiegokolwiek akcji przez Radę.

Tymczasem Rada Bezpieczeństwa ma w swym programie szereg czyisto organizacyjnych i proceduralnych spraw do załatwienia, co niewątpliwie bardzo jest na rękę Sowietom. Stosują one z zamiłowaniem metodę rozwożenia i komplikowania wstępnych formalności, jakgdyby w nadziei, że czas pracuje dla nich. Nieobecność Kom. Wyszyńskiego, który miał stać na czele delegacji rosyjskiej, spowodowana jest być może właśnie ową chęcią uniknięcia jak długo się da jakiegokolwiek zobowiązań. Możliwe jednak, że Wyszyńskiego zatrzymują w kraju ważne polityczne zmiany, których sygnałem mogło stać się odejście Min. Spr. Wewn. Berija. W mowie zastępcy Wyszyńskiego amb. Gromykowa, można było łatwo uchwycić wyraźne akcenty antybrytyjskie. Czyżby była to odpowiedź na mocno oklaskiwaną mowę Min. Spr. Zagr. Bevina, który powiedział m.in.:

"Podczas wszystkich przygotowawczych dyskusyj przyjęliśmy zasadę, że wojna agresyjna jest zbrodnią i że kto zaczął agresję musi za to zapłacić. Postawiono jasno tę sprawę przez stworzenie trybunału do sądzenia zbrodni wojennych . . . Napastnik nie może liczyć w przyszłości na pozostawienie po sobie pomników i chwalebnych wspomnień. Zamiast tego czeka go stryczek. Masowy mord traktowany jest tak samo, jak dotychczas traktowano mord indywidualny. Nie tylko trzeba potępić wojnę skoro już wybuchnie, ale należy stworzyć organizację, która będzie działać szybko i bez zwłoki w chwili ukazania się pierwszych jej symptomów."

W mowie swojej Min. Bevin przypomniał, że roczne koszty utrzymania O.N.Z. dla wszystkich 51 narodów wyniosą mniej niż połowę kosztów W. Brytanii, poniesionych w jednym dniu wojny. W tej walce o bezpieczeństwo nie należy zapominać, że wielka ilość trudności powstawała dotychczas przez złe warunki ekonomiczne i nieład społeczny. Niedostatek żywności stwarza moralne i fizyczne zagadnienia, na których rozwiązanie trzeba lat całych.

Na zakończenie Min. Bevin oświadczył, że rząd brytyjski postanowił dotychczasowe tereny mandatowe — Tanganikę, Kamerun, Togoland oddać pod zarząd powierniczy O.N.Z., a Transjordanię podnieść do rzędu suwerennego niezależnego państwa.

Tydzien polityczny.

Z procesu w Norymberdze.

Z pośród masy dokumentów i odbrzmień ilości faktów, odsłaniają-

cych bezlitośnie kulisy Trzeciej Rzeszy na procesie w Norymberdze, warto przytoczyć zeznania szefa

oddziałów niemieckich, przeznaczonych specjalnie do zwalczania partyzantów na tyłach frontu wschodniego. Jest to gen. von dem Bach-Zalewski, świadek oskarżenia, przeprowadzającego dowód prawdy oskarżenia naczelnego dowództwa niemieckiego o zbrodnie przeciwko ludzkości. Utańczyło się, zwłaszcza w Ameryce i państwach neutralnych przekonanie, że winnymi wszystkich zbrodni na ludności cywilnej krajów okupowanych byli wyłącznie członkowie partii hitlerowskiej i S.S., że natomiast wojsko spełniało tylko swój obowiązek i zachowywało się poprawnie. Złudzenie to, rozwiane na kolejnych posiedzeniach Trybunału, potwierdził gen. von dem Bach następującymi słowami:

"Wobec całkowitej anarchii życia na terenach przyfrontowych, działa się na nich pospolite zbrodnie. Przeznaczeni do zwalczania partyzantów, nie mieliśmy nawet żadnej definicji, określającej kogo mamy za partyzanta uważać. Pole więc do wszystkich nadużyć było olbrzymie . . . Naszym zadaniem wcale nie była wyłącznie walka z partyzantami. Zostało nam wyraźnie powiedziane, że mamy "zlikwidować" żydów, cyganów i sowieckich komisarzy policyjnych . . . Pod moimi rozkazami znajdowały się często oddziały Wehrmachtu, a dowództwo wojskowe z reguły brało udział w konferencjach, na których wspólnie omawialiśmy plan akcji. Współpraca SS z Wehrmachtem była całkowita i sięgała od najwyższych szczebli do najniższych. Często oddziały policyjne szły do akcji pod dowództwem oficerów Wehrmachtu i naodwrot. Raporty moje adresowane do Himmlera szły najpierw do naczelnego dowództwa. Jedyną wytyczną programu była zawsze "idea"

Himmlera, której dał wyraz w r. 1941: "mamy zmniejszyć liczbę Słowian o 30 milionów". I zmniejszaliśmy wszelkimi sposobami. Korzystaliśmy z oddziałów Wehrmachtu, a nawet tworzyliśmy oddziały stworzone z kryminalistów, odsiadujących kary sądowe. Braliśmy jeńców tylko wtedy, jeśli był ścisły rozkaz. Wszystko to co się tam działo jest wynikiem doktryny naszych ideologów, którzy nie uważali żydów za ludzi, a Słowian uważali za ludzi drugiej kategorii."

Kiedy świadek skończył, Göring stracił panowanie nad sobą i krzyknął: "Brudny pies! Przekłety zdrajco!" Oskarżyciel amerykański zaś zakończył: "Obojętne czy Kaiser czy Hitler, czy kto inny rządzi Niemcami, istniał tam zawsze czynnik stały, nadający ton całej polityce i życiu. Było to wojsko niemieckie."

Trzech generałów i dwóch admirałów niemieckich musiało także wysłuchać innego przemówienia prokuratora amerykańskiego, który oskarżył cały niemiecki sztab generalny i naczelną dowództwo o współpracę z nazistami i przygotowywanie wojny zaczepnej, cytując przy tym słowa jednego z nich, marszałka i ex-ministra wojny Blomberga: "Nie było powodu sprzeciwiać się Hitlerowi, skoro osiągał on rezultaty, jakich właśnie sobie generałowie życzyli."

Przemówienie Prez. Trumana.

Prez. Truman wygłosił na posiedzeniu Kongresu przemówienie, w którym omówił niebezpieczeństwo inflacji oraz kwestię konfliktów strajkowych. Prez. Truman popierał żądania robotników, domagających się podwyżki zarobków i twierdził, że większa część przedsiębiorstw

przemysłowych może podnieść płacę robotnikom. Podwyżka płac jest niezbędna nie tylko dla pracowników, ale także ze względów natury ogólnogospodarczej i społecznej. Prezydent przedłożył Kongresowi szereg projektów nowych ustaw. Najważniejsze z nich dotyczą:

- 1) utrzymania przez rok 1946 kontroli przemysłu przewidzianej na czas wojny,
- 2) pomocy Rządu dla małych przedsiębiorstw,
- 3) programu rozbudowy szkolnictwa i domów zdrowia dla robotników,
- 4) utworzenia dwóch nowych stanów: Hawajów i Alaski.

W związku z postępującą demobilizacją Prezydent przypomina narodowi, że zaprzestanie działań wojennych nie oznacza możliwości całkowitego rozwiązania armii. Departament wojny, oraz departament marynarki są zdania, że potrzebna jest armia złożona z dwóch milionów ludzi.

Omawiając sprawę Organizacji Narodów Zjednoczonych, Prezydent Truman powiedział: bezpieczeństwo świata wymaga nie tylko wspólnych obrad i kompromisów, ale wymaga, abyśmy rozpoczęli uważać świat za jedną całość.

Przed wyborami w Belgii.

Premier belgijski van Acker podał do wiadomości na konferencji prasowej, że rząd belgijski udzielił odmownej odpowiedzi na propozycję Króla Leopolda, aby problem jego powrotu na tron został poddany decyzji referendum po wyborach parlamentarnych.

Dymisja Gen. de Gaulle.

Kryzys grożący Francji wobec ostatnich ostrych ataków na politykę żywnościową rządu francuskiego w Zgromadzeniu Narodowym — osiągnął swój punkt kulminacyjny na posiedzeniu Rady Ministrów, kiedy gen. de Gaulle oświadczył: przyjąłem mandat tworzenia rządu pod pewnymi warunkami; wobec tego że nie zostały one dotrzymane, składam powierzony mi mandat, co pociągnie za sobą ustąpienie całego gabinetu. Gen. de Gaulle zwrócił się w tej sprawie przez radio bezpośrednio do narodu francuskiego (przebieg obrad Konstytuanty Francuskiej omówimy w numerze następnym).

Niemiecka organizacja podziemna.

Policja w Katowicach odkryła tajną niemiecką organizację, która miała za cel odłączenie przemocą polskich obszarów i utworzenie faszystowskiego państwa. W sprawie tej zapadł przed sądem okręgowym jeden wyrok śmierci. Pozatym skazano trzech Niemców na 15 lat więzienia, czterech na 12 lat, a dwóch na 10 lat.

Prem. Osóbka-Morawski o sytuacji wewnętrznej w Polsce.

Podajemy niżej fragmenty przemówienia P. Osóbki-Morawskiego na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce, wygłoszonego w Krajowej Radzie Narodowej:

„Poważnie przedstawia się zagadnienie band nacjonalistów ukraińskich przeciwstawiających się wymianie ludności między Polską a Związkiem Sowieckim. Nie zaprzęstały działać bandy N.S.Z. i zwykłych wykołajeńców powojennych.

Wzmógł się indywidualny terror, stwarzając metodę prowokacji i usiłując winę za te morderstwa zrzucić na aparat bezpieczeństwa, by ukuc broń polityczną.

Od października zanotowaliśmy zjawisko silnego wzrostu cen i obniżenia stopy życiowej ludności pracującej. Rząd przedsięwzięcie jak najbardziej energiczne kroki, aby zahamować to zjawisko. Pomoc naszym rodakom zagranicą miałyby dla rodzin wspieranych i kraju wielkie znaczenie. Rząd dołoży starań, aby otrzymujący przekazy w walucie obcej nie byli pokrzywdzeni. Obecnie ten kurs ustalony został na złotych 100 za 1 dolara.

Przystępujemy do częściowej demobilizacji naszej półmilionowej armii. Nie pragniemy naśladować sanacji i obciążać ludności nadmiernymi wydatkami na wojsko. — Nie jesteśmy na razie w stanie zrealizować zasady bezpłatnego nauczania. Nie mogąc zasady tej zrealizować, rząd starać się będzie o wprowadzenie specjalnego podatku oświatowego, który mógłby poprawić byt nauczycielstwa. Przed wojną przymusowe nauczanie młodzieży w wieku szkolnym organizowane było w 90.4 %. Obecnie realizowane jest w 85 %. W Polsce znajduje się obecnie 27 szkół o poziomie uniwersyteckim. Ogółem 3.700.000 uczniów kształci się w szkołach wszelkiego typu. Profesorów i nauczycieli jest 90 tys. Na półtora miliona dzieci w wieku od 15—18 lat zaledwie 15 % kształci się w szkołach zawodowych. Reszta wchodzi w życie bez dostatecznego przygotowania zawodowego i ogólnego. Dla miliona dzieci od 15—18 lat należałoby stworzyć 10 tys. szkół zawodowych, tymczasem istnieje zaledwie kilkaset.

Najważniejszym problemem są

wybory parlamentarne . . . Zwycięstwo reakcji mogłoby się stać zgubą Polski i grabarzem jej niepodległości. Zwycięstwo demokracji, to zwycięstwo Rządu Jedności Narodowej. Takie zwycięstwo będzie zapewnione, jeżeli partie demokratyczne pójdą w jednym bloku wyborczym. Przez utworzenie takiego bloku unikniemy ostrej walki wyborczej w łonie bloku partii rządowych, która niewątpliwie zaistniała; izolujemy reakcję, która prowadzi machinacje kokietowania pewnych partij politycznych (czyt. P.S.L., przyp. Red.), wbija klin między organizacje demokratyczne, stara się podważyć zaufanie do partii rządowych. Rozumnym politykom nie powinno chodzić tylko o trochę więcej głosów, czasem oddanych przez członków nie swojej partii, lecz o rzeczy podstawowe, czyli niepodległość Polski, suwerenność, demokrację . . . Wierzę, że zdrowy rozsądek narodu zwycięży i naród pomaszeruje tą jedyną drogą do Polski szczęśliwej i demokratycznej." (Przebieg obrad Kongresu P.S.L, który miał miejsce w Warszawie podamy w numerze następnym — przyp. Red.)

Niesforna prasa.

Premier Rządu Tymczasowego P. Osóbka-Morawski opublikował następujące oświadczenie w prasie polskiej:

"Stwierdziliśmy niejednokrotnie, że teksty przemówień Prezesa Krajowej Rady Narodowej i członków rządu podawane były w zmienionej i przekręconej formie. Niektóre z tych przeinaczeń mają charakter osobistego szkodnictwa. Tak było w wypadku z "Naprzodem" (Dolny Śląsk), za którym streszczenie jednego z moich przemówień przedruko-

wała następnie "Gazeta Ludowa" z dodaniem złośliwych komentarzy. W swoim czasie poinstruowałem prasę co do tego, że mowy lub skróty przemówień Prezesa K.R.N. i członków rządu nie mogą być ogłaszane w prasie bez uprzedniej aprobaty zainteresowanych. Wobec tego, że niektóre organy prasy nie stosują się do wyżej wspomnianej instrukcji, zarządzam, by organy władz, sprawujące kontrolę nad prasą, zmusiły ją do tego. Dyrektor Urzędu Kontroli Prasy udzieli surowego namięnienia redaktorom odpowiedzialnym wyżej wspomnianych dzienników."

Jubileusz Nestora sceny polskiej.

Polski świat aktorski poniósł w czasie wojny wyjątkowo ciężkie straty. To też nie jednego z wielbicieli sędziwego Wiarusa z "Warszawianki" Wyspiańskiego, niezapomnianego Fryderyka Wielkiego ze sztuki Nowaczyńskiego, słowem — Ludwika Solskiego, ucieszy wiadomość, że ten wspaniały aktor obchodził niedawno w Krakowie rzadki jubileusz 70-lecia pracy scenicznej. Polscy aktorzy i aktorki z Londynu nadesłali na tę uroczystość depezę, w której oświadczają m.in.:

"Rozsiani po całej kuli ziemskiej, obchodząc zdala od kraju Twoje Święto, widzimy w nim Święto wielkości i nieśmiertelności Polskiego Teatru, który Ty, Ty sam jeden wyrażasz w sposób skończenie piękny. Widzimy w Tobie nie symbol, ale żywe wcielenie teatru, jego niedościgłą, doskonałą materializację . . . Stanowisz dla nas ponadto coś więcej jeszcze, bo arkę przymierza między dawnymi, i młodszymi laty, arkę żadnym niezłamaną ciosem. Jesteś żywą historią sceny polskiej

. . . jesteś zwierciadłem polskiej żywotności, siły i woli. Przetrwaleś i uczysz nas sztuki przetrwania."

Święto oswobodzenia Łodzi.

Jak donoszą z Polski, Łódź przybrała uroczysty wygląd w pierwszą rocznicę oswobodzenia. Oddziały wojska polskiego przemaszerowały głównymi ulicami, przy dźwiękach orkiestry, do Komendy Miasta. W obecności przedstawicieli władz miejskich i wojskowych partyj politycznych, związków zawodowych i niezliczonej ilości społeczeństwa odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Prez. m. Łodzi ob. Mijał podkreślił w swym przemówieniu jedność bratnich narodów polskiego i rosyjskiego. W imieniu wojska polskiego mjr Solski złożył przysięgę trzem ideałom: jedności, demokracji i przyjaźni ze Zw. Sowieckim. Następnie uformował się pochód z 77 pocztów sztandarowych, który udał się do Parku Poniałowskiego, gdzie złożono wieńce u stóp pomnika poległych bohaterów Armii Czerwonej.

Tajemnicze zajścia w Łodzi.

Na posiedzeniu K.R.N. w Warszawie przedstawiciel rządowej P.P.S. prof. Szymanowski poruszył sprawę tajemniczych zajść w Łodzi, o których wszystkie źródła oficjalne dotychczas milczały. Jak wiadomo, zajścia wynikły wśród młodzieży akademickiej po zamordowaniu w parku studentki Marii Cyrankiewicz. Została ona podczas spaceru w biały dzień napadnięta przez żołnierzy sowieckich, zgwałcona, a później zastrzelona. Manifestacja po jej pogrzebie odbyła się w zupełnym porządku, ale przy rozchodzeniu się tłumu doszło do poważnych zajść

na ulicach. Bliższe szczegóły tej sprawy nie są dotąd wyświetlone.

Czego nie wolno wysyłać do Polski?

Ministerstwo Skarbu w Warszawie zakazało przywozu następujących towarów: broni i materiałów wybuchowych; trucizn i środków odurzających, lekarstw zawierających środki odurzające; saharyny, drożdży, spirytualii i piwa, eteru etylowego, jego mieszanek; octu i kwasu octowego, wszelkich druków, dzienników, czasopism i książek; biletów loteryj zagranicznych, pieniędzy polskich i zagranicznych, kart do gry, opakowań firmowych bez towarów. Zezwala się na wolny przywóz 50 papierosów lub 20 cygar, albo 50 gr. tytoniu lub 10 gr. tabaki. Od każdej paczki polski urząd celny pobiera zł. 10.— jako opłatę manipulacyjną.

Znów na widowni politycznej.

Znana pisarka i działaczka polityczna Wanda Wasilewska kandyduje do Rady Najwyższej Z.S.R.R. w jednym z obwodów Ukrainy. Kandydatura została wystawiona na zgromadzeniu kolchoźników.

Plan dostaw U.N.R.R.A. dla Polski.

W pierwszym kwartale 1946 r. przewidziane są następujące dostawy U.N.R.R.A. dla polskiego rolnictwa: 23.000 szt. koni, 19.000 szt. bydła, 15.000 szt. owiec, 25.800 szt. trzody chlewnej, 10.000 szt. drobiu, 600.000 szt. jaj wylęgowych. — Organizacja przydziału zostanie powierzona izbom rolniczym, które wyłonią specjalne komisje z udziałem przedstawicieli Związku Słomocicy Chłopskiej, Pow. Rady Narodowej, i Pow. Organizacji Rolniczej.

Komunikat Polskiego Czerwonego Krzyża.

W Delegaturze P.C.K. (Stockholm, Regeringsgat. 22) mają do odebrania listy: Genowefa Czarnecka, Ferdynand Dzierzkowski, Janina Kurz, Leokadia Kwiecińska, Henryk Malinowski, Czesław Piotrowicz, Antoni Sternik, Michał Sypaczyński, Maria Witkowska, Maria Wyrwich. O podanie swego adresu proszona

jest p. Adela Horowicz z Piotrkowa Tryb.

Delegatura również prosi o wiadomości o p. Zofii Kwiecińskiej ur. w 1919 r. oraz o p. Tomaszu Karnarku vel Stanisław Walkiewicz ur. 1930 r. w Warszawie, który był w więzieniu Montelupich w Krakowie i w 1945 r. został wywieziony do Niemiec.

Zawiadomienia.

Polska Opieka Społeczna podaje, że p. Maisa Kuśniewicz znajduje się we Francji pod następującym adresem: Croix Rouge Polonaise, 11 rue Larquié, Toulouse (France).

P. Maria Pągowska i p. Zofia Pągowska-Romanowicz proszone są o odebranie w Redakcji listu z Polski od p. Ireny Madeyskiej.

Ogłoszenia.

Uprasza się wszystkie harcerki i wszystkich harcerzy, nie mających kontaktu z komendą w Sztokholmie o ponowne zarejestrowanie się, z podaniem dokładnego adresu.

Chodzi o ustalenie stanu liczebnego harcerstwa polskiego na terenie Szwecji oraz o kontakt, który w formie rozsyłanych biuletynów harcerskich utrzymywać się zamierza.

Zgłoszenia nadsyłać należy na adres: "Harcerstwo" — Jungfrugatan 30/II, Stockholm.

*

Związek Polaków w Szwecji zaprasza na uroczysty obchód 10-lecia istnienia Związku, który odbędzie się w dniu 3.II. r.b. w Malmö przy ul. Stadt Hamburgsgatan 2 a, w sali Nya Arbetare Föreningen, o godz. 14.30. Wstęp bezpłatny.

Poszukiwanie Rodzin.

Włodzimierz Komorowski ostatnią wiadomość przesłał z Konstantyno-

pola w kwietniu 1941 r. Kolega który był z nim razem pisze obecnie z Anglii. Matka i córka żyją, proszą o wiadomości. Adres: Siedlce, Sienkiewicza 21.

Zofia-Helena Markowska z d. Malinowska, ur. 1907 r. w Warszawie, zam. do dn. 10.8.44 w W-wie, wyw. w czasie powstania do Niemiec przebywała w obozie Bergen-Belsen. Nr 6543, bl. 6.

Stanisław Sytel wyw. przez Niemców 16.9.44 z Włoch pod Warszawą w okolice Buchenwaldu. Żona i córka zam. w Lublinie, Krak. Przedm. 59 proszą o wiadomości.

Ankieta.

Proponujemy Czytelnikom "Polaka", aby odpowiedzieli nam na zwykłej kartce pocztowej na następujące 2 pytania:

1) Który z *dotychczasowych* działów tyg. "Polak" podoba mi się, a który chciałbym usunąć (np. artykuły literackie, opowiadania, tydzień polityczny, przegląd prasy, dział religijny, życie Polaków w Szwecji i t.d.).

2) Jaki *nowy* dział chciałbym wprowadzić do "Polaka"?

Termin odpowiedzi do dn. 10.11, poczym podamy Czytelnikom wyniki ankiety.

Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin

1.50 Skr. — 3 wiersze

Wszystkie inne ogłoszenia

1.00 Skr. — 1 wiersz

Cała strona 90 „

1/2 strony 50 „

1/4 „ 30 „

Redakcja zawiadamia, że ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będzie. Redakcja nie może podjąć się oceny rękopisów.

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc styczeń.

Redakcja prosi Czytelników dla

ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególne numery kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstop.

MŁODY POLAK

Rok 2

Dodatek dla młodzieży

Nr 7

Pomniki Warszawy.

Warszawa w sercach Polaków jest czymś więcej niż miastem, niż stolicą. Warszawa — taka, jaką widzimy oczyma pamięci — jest historią Polski Wielkiej, taka zaś, jaką oglądamy na strzępkach współczesnych pism i tygodników — pomnikiem nieśmiertelnej chwały i krzykiem o sprawiedliwość.

Myśl nasza uporcezywie wraca ku pamiątkom, które teutońskie barbarzyństwo rozproszkowało setkami burzących bomb, spopielilo miotaczami płomieni, wdeptało w ziemię żołdackimi butami. Napróżno wróg starał się przez wieki wyszarpać z serc ludu Warszawy myśl o wolności i napróżno usiłował zetrzeć z jej ulic, budynków, pomników stygmat polskości. Aż wkońcu, nie mogąc zdławić jej życia, zatrzęsł ziemią w posadach, by zniszczyć ostatecznie to, co naprzekór jego woli odradzało się wciąż jak Feniks z popiołów.

Odejdźmy jednak na chwilę od świadomości piękającej jak rana, że tam, gdzie była Warszawa, jest już tylko rumowisko, wśród którego sterczą bezkształtne kikuty kamienia. Wróćmy do stolicy żywej.

Pomniki Warszawy . . . Utarło się swego czasu w Polsce bezpodstawne twierdzenie, że Warszawa nie ma szczęścia do pomników. Krytycy-amatorzy lubili wypowiadać sądy o wartości artystycznej pomnika Szopena czy Peowiaka. Dziś te pomniki

wyblakły jak dziecinne książki z biblioteki babki. Patrzymy już bowiem na pomniki Warszawy nie tylko jak na dzieło sztuki, lecz jak na sen o lutni i szpadzie.

Lotnik, dominujący swym potężnym masywem nad plenerem placu Unii Lubelskiej . . . Rzeźbiarz Edward Wittig nadał mu te gigantyczne kształty jakgdyby w przeczuciu, że skrzydła polskie rozpostrą się nad całym płonącym globem.

Belwederskie lipy śpiewają koncert historii Fryderykowi Szopenowi. Pomnik ten dłuta Szymanowskiego, twórcy słynnego Pochodu na Wawel, posiada wszelkie cechy romantycznej poezji. W wodzie łażeniokowskich stawów zasypanej żółtymi liśćmi kasztanu przegląda się biała statua króla Jana Sobieskiego. Pochodzi ona z XVII wieku, lecz wzniesiona została za panowania Króla Stasia. Pomnik, barokowy w stylu, przedstawia Sobieskiego na koniu tratującym swymi kopytami tureckiego wojaka.

Przed Pałacem Staszyka wzniesiony został w r. 1830, w dobie nowego zrywu ku niepodległości, pomnik Kopernika dłuta słynnego rzeźbiarza duńskiego Thordwaldsena. Na pomniku widnieje napis: "Mikołajowi Kopernikowi — Rodacy". Jak wiadomo, Niemcy usiłowali udowodnić "niemieckość" naszego wielkiego astronoma. To też po wkroczeniu do Warszawy dawny



napis zastąpili niemieckim: "Dem deutschen Astronomen". Lecz nasz bohaterski "mały sabotaż" usunął niemiecką tablicę w biały dzień na oczach żandarmów, których siedzi-
ba mieściła się nawprost pomnika.

Idąc dalej osnutym patyną wieków Krakowskim Przedmieściem napotykamy pomnik Adama Mickiewicza, wzniesiony w r. 1897. Nie wiadomo, czy intencja rzeźbiarza, czy stęskniona symbolu fantazja upatruje w ognjach czterech spżo-
wych zniczów tego pomnika podobieństwo do zrywających się do lotu orłów.

Tragiczne i bohaterskie są dzieje pomnika szewca warszawskiego Jana Kilińskiego, dłuta Stanisława Jackowskiego. Niemcy w drodze re-
presji zdjęli pomnik i przenieśli go

z placu Krasieńskich na zamknięty teren Muzeum Narodowego. Naza-
jutrz na murach muzeum ukazał się napis kreślony ręką rycerzy podzie-
mia: "Jam tu, ludu Warszawy!"

Na placu Saskim, ostatnio placu Marszałka Piłsudskiego, odsłonięto w dniu 3. maja 1923 r. pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego. Rzeźba wy-
konana była w r. 1818 przez słyn-
nego Thordwaldsena. Pomnik ten jest, artystycznie biorąc, jednym z najpiękniejszych w Warszawie, lecz nie przemawia do serca i wyobraźni. Autor nadał Poniatowskiemu kształ-
ty rzymskiego bojownika i napróżno szukamy w nim sylwetki Księcia Pepi, tak bliskiego naszej histo-
rycznej wyobraźni. Pomnik uległ zniszczeniu. Szczątki odnaleziono na cmentarzu pomników w fabryce

Lilpopa na Woli. Naród duński w imię braterstwa w walce o wolność ofiarował Polsce odlew pomnika.

Z serii nowych pomników Warszawy wymienić należy Saperę, Dowborczyka, Peowiaka. Pozostaną one nam zawsze w pamięci jako miejsca piegrzymek nieustraszonej młodzieży, która w pamiętne rocznice narodowe pod salwami wrogich karabinów, sypała na cokoly naręcza białoczerwonych kwiatów.

Galerię pomników zamyka Kolumna Zygmunta. Jeśli Syrena jest herbem, to Kolumna jest niewątpliwie symbolem Warszawy. Pomnik ten wzniesiony został przez Władysława IV dla uczczenia pamięci ojca, który kreował Warszawę na stolicę Polski przenosząc swą rezydencję

w dn. 18 marca 1595 r. z Krakowa do Warszawy. Sama postać króla jest dłuta rzeźbiarza Molli, a projekt całości pochodzi od architekta nadwornego Tencalla. Na cokole wyryto ku pamięci wielkie triumfy Zygmunta. I nic dziwnego, że z tym pomnikiem łączy się nieśmiertelnej legendy. Ileż to razy w toku tragicznych naszych dziejów krążyła wieść wśród ludu, że Król Zygmunt dobył szpady, dając narodowi sygnał do nowego boju o zmartwychstanie.

Dziś Kolumna Zygmunta leży pokonana w swej wiekowej sławie krzyża i oręża. Lecz troskliwie i pieczołowicie wydobyta z gruzów Warszawy przetrnie znów Chrystusowym znakiem niebo nad królewskim zamkiem.

Echa powstania styczniowego w Szwecji.

(c.d.)

”Jeżeli Polacy sami nie mogą uporać się z najeźdźcą, Europa powinna przyjąć im z pomocą”.

Takie oto sformułowanie spotykamy w całej niemal prasie szwedzkiej w r 1863.

Kierownicy polityki szwedzkiej zdawali sobie sprawę, że o jakiejś interwencji samodzielnej ze strony szwedzkiej trudno było myśleć. Inne większe państwa zwlekały z jakimś bardziej zdecydowanym wystąpieniem. Jednak zarówno sfery rządowe jak i sam król Karol XV i następca tronu (Oskar II) jak wreszcie całe społeczeństwo szwedzkie dają wyraz swoim uczuciom solidarności ze sprawą polską. Bardziej gorące jednostki występują nawet ostro przeciw ostrożnej polityce rządu i nazywają takie stanowisko zawstydzającym.

W debatach parlamentu szwe-

dzkiego sprawa powstania polskiego odbija się głośnym echem. Szczególnie pamiętną jest tu data 14 marca r. 1863, data słynnej interpelacji posłów F. Staël v. Holstein'a i A. W. Björck'a, która wywołała długą serię kilkudziesięciu wystąpień poszczególnych posłów.

”Wydarzenia, które spowodowały wniosek nie należą do rzędu zwyczajnych. Mogą one być nazwane wydarzeniami o znaczeniu światowym w całym znaczeniu tego słowa. Jest to walka, która w sąsiadującym z nami kraju toczy się między szlachetnym i bohaterskim narodem i jego obcym ciemiężcą, walka o najświętsze, najbardziej niezaprzeczalne prawa, które zostały zagwarantowane przez osiem państw europejskich — między innymi przez Szwecję (Wnioskodawca ma na myśli sygnatariuszy postanowień kongresu wiedeńskiego w r. 1815, który

gwarantował niezależność Królestwa Polskiego).

Spółeczeństwa innych państw wypowiedziały się już solidarnie w tej sprawie, która jest nie tylko sprawą polityki, ale także człowieczeństwa i prawa. Wydaje się, że czas obecnie na wypowiedzenie się *rządów*, do czego nie tylko mają prawo, ale są zobowiązane na mocy traktatu, a według wiadomości, jakie nadeszły w tych dniach, inicjatywa wspólnego wystąpienia szeregu państw europejskich została już zainicjowana.

W tych warunkach i dla przytoczonych powodów występuję z wnioskiem, aby stany zwróciły się do Majestatu Królewskiego o interwencję Jego rządu wspólnie z innymi państwami, które gwarantowały traktat wiedeński w sprawie przywrócenia Królestwa Polskiego."

Ożywiona debata w parlamencie i coraz ostrzejsze wystąpienia prasy i społeczeństwa nie mało sprawiły kłopotu ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Szwecji Mandenströmowi, który starał się trzymać ostrożnej polityki neutralności i unikać zadrażnień z Rosją. W odpowiedzi na interpelacje stwierdził on, że w depe szach do rządu rosyjskiego wyraził sympatię Szwecji dla słusznych żądań polskich. Równocześnie rząd nawiązał w tej sprawie kontakt z Anglią i Francją.

Na uwagę zasługuje fakt, że w debacie parlamentarnej na temat Pol-

ski niektórzy mówcy nie omieszkali podkreślić niebezpieczeństwa niemieckiego: "Nie jest to bez znaczenia, że sprawcą nieszczęść Polski są również w głównej mierze Niemcy. Z Niemiec wyszedł projekt rozbioru . . ."

Debata parlamentu szwedzkiego nie dała jakiegoś praktycznego rezultatu. Uchwała, "aby rząd nie omieszkął przyczynić się w drodze dyplomatycznej do spełnienia słusznych i ludzkich żądań polskich", miała charakter ogólnikowy i na tle oświadczenia ministra spraw zagranicznych nie mogła spowodować innych kroków. Cała debata jednak jest zadokumentowaniem owej zasługującej na uwagę postawy społeczeństwa szwedzkiego wobec zagadnień międzynarodowych, w których zawsze sympatia Szwedów znajdzie się po stronie słabszego, dopominającego się o swoje prawa przeciw sile i gwałtowi.

Prócz przemówień, wystąpień publicystycznych i zbiórek pieniężnych znajdzie się, podobnie jak i w czasie powstania listopadowego, szereg ludzi, którym nie wystarczą słowa i którzy jako ochotnicy pośpieszą do szeregów powstańczych, by czynem dać wyraz swoim przekonaniom. Jeden z nich, Ossian Uman, już jako weteran, w r. 1921 otrzymał od rządu niepodległej Polski krzyż *Virtuti Militari*.

Z. F.